Nr. 197. Lwów — Czwartek dnia 29 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem czajne miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** wiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Syoniści.

Kto ma oczy ku widzeniu, a uszy ku słyszeniu, ten musiał zauważyć, że w ostatnich czasach odbywa się w masach starowierców żydowskich w naszym kraju żywy ruch organizacyjny — w kierunku dość daleko sięgającego separatyzmu społecznego i politycznego. Mówiąc bez ogródek, żydzi chcą robić politykę narodową żydowską, a nie inną. I już podczas wyborów ostatnich widzieliśmy, że gdzie tylko żydzi stanowią zbitą masę ludności, albo też przez kompromisy z Rusinami zdołali sobie zapewnić większość, tam nie chcieli słyszeć o kompromisowych kandydatach, ale z całą bezwzględnością wysuwali swoje, tj. żydowskie kandydatury narodowe — kandydatury syonistów.

Nie mamy powodu brać ruchu syonistycznego w masach starowierców żydowskich zbyt tragicznie — tak, jak znowu byłoby błędem, lekceważyć go i nie zwracać na niego uwagi. Owszem — bez uprzedzeń nerwowych, spokojnie i trzeźwo powinniśmy zwracać na ten ruch baczną uwagę — i to nie dopiero w chwilach rozstrzygających walk, ale właśnie w czasie pokoju, kiedy można z całą swobodą ocenić i rozważyć siły występujących na widownię czynników — obserwować drogi i środki jakoteż metodą ich działania.

Ten, kto mniema, że ruch syonistyczny zatrudnia się niemal wyłącznie „utopią" o utworzeniu samoistnego narodowego państwa żydowskiego w Palestynie — myli się bardzo. Palestyna — to tylko jeden z punktów programowych narodowej polityki żydowskiej, ale jest to bajką wierutną, której tylko ktoś bardzo naiwny może dać wiarę, jakoby syonista prawdziwy tylko o Palestynię myślał. Syonizm, czyli mówiąc wyraźnie narodowy ruch żydowski i jego polityka, obejmują wszystkie kraje, gdzie tylko żydzi mieszkają. A skoro na ziemiach polskich ludność żydowska jest i liczebnie najsilniejszą w stosunku do ludności chrześcijańskiej i z powodu odwiecznych swobód, jakich „naród żydowski" w ojczyźnie naszej doznawał, są u nas żydzi najsilniej zorganizowani — przeto i ruch syonistyczny, który urodził się w ziemiach polskich i tu rozwija się potężnie, bliżej nas powinien obchodzić niż inne narody.

Miasta i miasteczka nasze są przepełnione proletaryatem żydowskim. Proletaryat ten żyje w przeważnej masie we wielkiej nędzy. Wiadomo zaś, że głód usposabia radykalnie najspokojniejszego człowieka. Z drugiej strony tysiące młodzieży żydowskiej, kształcącej się w szkołach wyższych — w gimnazyach i na uniwersytetach, przejmuje się ideą syonistyczną, która w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak tem samem, w co wierzą i czem żyją fanatyczne tłumy starowierców żydowskich — ubranem w formy nowożytnego nacyonalizmu. Akademik-syonista doskonale rozumie się ze starowiercą-chałatowcem — bo on nie jest także niczem innem, jak tylko krwią z krwi i kością z kości żyda-tałmudysty.

I ta właśnie okoliczność — owa łączność duchowa i jedność krwi w inteligencyi żydowskiej syonistycznej z tłumem fanatyków tałmudu, chodzących w chałatach, stanowi siłę syonizmu, czyni go — jeżeli nie groźnym na razie, to w każdym razie godnym uwagi — i to bacznej uwagi!

Żydzi są jak wiadomo bardzo trzeźwymi politykami. Przeto rozumną polityką zawsze trafi się z nimi do ładu. I jakkolwiek syonizm operuje rozfanatyzowanym tłumem, to jednak do ich przewódców możnaby trafić niezawodnie trzeźwem słowem. Rozumie się samo przez się, że z assymilantami żydowskimi łatwiej nam porozumiewać się niż z narodowcami. Lecz tego nikt nie zaprzeczy, że stosunek nasz i z żydami, którzy stoją na gruncie narodowym polskim stałby się niezawodnie i łatwiejszym i silniejszym, gdybyśmy jasno określili nasz stosunek do nacyonalizmu żydowskiego, czyli do t. z. syonizmu.

Prawda, że mamy w kraju tyle rozmaitych kwestyj spornych i niewyjaśnionych dostatecznie, że wysuwanie na porządek dzienny nowej sprawy spornej może słusznie gniewać i niecierpliwić wielu. Mamy już kwestyę ruską, mamy socyalizm, mamy kwestyę agrarną, mamy różnych radykałów, szastających się po kraju — więc na cóż nam wywoływać jeszcze kwestyę syońską, która przecież nie występuje tak głośno i tak wyzywająco, jak owe powyżej wymienione „kwestye". Może się mylimy. Sądzimy jednakowoż, że kierownicy życia publicznego w naszym kraju ciężki popełniliby błąd, gdyby zaniedbali — póki czas, jasno określić stosunek polskiej polityki narodowej do nacyonalizmu żydowskiego, występującego u nas na widownię z czem raz większą siłą, organizującego się jawnie i widocznie.

W „meritum" tej sprawy na razie nie wchodzimy. Oczekujemy odpowiedzi na niniejsze uwagi, odnoszące się mówiąc terminem parlamentarnym — do „formalnego traktowania" tej sprawy.

Z ziem polskich.

Rosyanin o autonomii polskiej.

Pod tytułem: „Droga do waszej autonomii", pojawiła się broszura Sergiusza Szarapowa, wydana w Moskwie w formie listu otwartego do p. Romana Dmowskiego, prezesa Koła polskiego w drugiej Dumie państwowej. Aczkolwiek nazwisko autora jest naszym czytelnikom znane, to jednakże, przystępując do zdania sprawy z tej broszury, winniśmy przypomnieć, że p. Szarapow jest znanym całej Rosyi publicystą, który w obecnej chwili redaguje miesięcznik illustrowany „Rolnik", poświęcony obronie interesów ludności rolniczej, a świeżo przystąpił do wydawania drugiego miesięcznika pod tytułem „Świadek". Autor licznych broszur i wydawca dwóch miesięczników, należy do stronnictwa zachowawczego, żywi silne sympatye słowianofilskie, a jest naszym dawnym szczerym przyjacielem w złej i dobrej doli. Jeszcze w okresie rozkwitu systemu rusyfikacyjnego w Królestwie polskiem, uosobionego w postaciach Hurki i Apuchtina, p. Szarapow nauczył się po polsku, przybył do Królestwa, wszedł w kontakt z osobami wybitnemi ze społeczeństwa polskiego i szukał gruntu dla przyszłego porozumienia polsko-rosyjskiego.

Kiedy następnie okoliczności zaczęły się układać w tym względzie pomyślniej, p. Szarapow, zabierał niejednokrotnie głos w kwestyi polsko-rosyjskiej, jako jeden z niezbyt licznych, może wyjątkowych naszych przyjaciół na prawicy rosyjskiej, a nie opuszcza nas i teraz, kiedy reakcya i urzędowy patryotyzm starają się zwrócić nienawiść ogółu rosyjskiego przeciwko nam, aby rozbite, rozstrojone i moralnie przygnębione społeczeństwo podnieść, skupić i odrodzić pod hasłem niebezpieczeństwa, grożącego rzekomo narodowi i państwu rosyjskiemu. Z tego powodu głos przyjazny z obozu nam wrogiego zasługuje na to, aby być słyszanym.

Autor wyżej wymienionej broszury bierze za punkt wyjścia oktrojowaną ustawę wyborczą z dnia 16 czerwca roku bieżącego i krzywdę nam, Polakom, wyrządzoną przez redukcyę naszej reprezentacyi. P. Szarapow krzywdę tę widzi, uznaje ją i odczuwa; nietylko uważa krok ten obecnego rządu za krzywdę, lecz po prostu za obrazę narodu polskiego, który potraktowano jako żaka szkolnego, zamknięto go do karceru, zniżono notę z obyczajów, omal że całkowicie nie wykluczono.

I to tem bardziej boli p. Szarapowa, jako słowianofila, że tak postąpiono z narodem drugim liczebnie w Słowiańszczyźnie, a pierwszym — p. Szarapow gotów to uznać — „pod względem patryotyzmu, uświadomienia plemiennego i kultu ralności". Tem gorzej dla Rosyi, że kara ta dotknęła Polaków narówni z „inorodcami" Rosyi: Estami, Łotyszami, mieszkańcami Kaukazu, chociaż Polacy „nie są wcale inorodcami, lecz są Słowianami, naszymi braćmi". Co rzecz osobliwsza, że nawet żydom, „wrogom Rosyi, głównym inicyatorom i twórcom naszej anarchii, zostawiono też same prawa w Dumie, a w sposób tak demonstracyjny i okrutny znieważono Polaków".

Pomimo tego p. Szarapow nie może w tym wypadku bronić Polaków, a właściwie ich reprezentacyi w drugiej Dumie państwowej. Mniema bowiem, że kara ta była do pewnego stopnia zasłużoną, że była następstwem błędów, popełnionych przez Koło polskie w drugiej Dumie państwowej. Nietylko odczuł to sam Szarapow, ale także i cały ogół rosyjski; to też nikt szczerze i otwarcie nie wystąpił w obronie pokrzywdzonej ludności polskiej. Nawet cała prasa opozycyjna zamach ten rządu p. Stołypina na prawa polskie przyjęła w milczeniu, przekonana, że odpowiadał ogólnemu przeciwko nam rozdrażnieniu. Gdyby rząd w taki sposób postąpił z Polakami po rozwiązaniu pierwszej Dumy państwowej, wywołałby w całej Rosyi powszechny wybuch oburzenia. — Wśród ogólnego wówczas rozstroju, głupoty, nienawiści i szaleństwa, kiedy Rosya cała podobną była „do domu waryatów", Polacy — pisze p. Szarapow — „przedstawiali żywioł nietylko spokojny, myślący zdrowo, lecz byli jedynymi obrońcami wolności, porządku i zmysłu państwowego", czego dowodem „cudna mowa Skirmunta i mądre słowa włościanina Nakonecznego". Zresztą posłowie polscy mądrze i przezornie usunęli się od „awantury wyborskiej". Wobec tego rośnie ciekawość, aby się dowiedzieć, czem, w mniemaniu p. Szarapowa, zawinili posłowie polscy w drugiej Dumie państwowej, skoro i w tej ostatniej dominujące stanowisko w Kole polskiem zajmowało to samo stronnictwo narodowo-demokratyczne, co i w pierwszej Dumie państwowej?

Publicysta konserwatywny i słowianofil przedstawia obecny stan Rosyi w świetle nader ujemnem. W parlamentaryzm i konstytucyę rosyjską nie wierzy; nazywa je po prostu „głupią operetką". Ci, którzy w to wszystko wierzyli, a przypuszczali, że car w Rosyi jest już tylko dekoracyą, zdradzili grubą jej nieznajomość. Obie Dumy już znikły; zniknie trzecia i dziesiąta, a car siedzi i siedzieć będzie mocno na tronie rosyjskim. Trzeba znać i umieć się liczyć z psychologią narodu rosyjskiego. Naród ten — powiada dalej — „jest ciemny i pijany, lecz z natury mądry, dobry i żywiący uczucia chrześcijańskie; doprowadzony przez swe rządy do stanu bydlęcego, namiętnie dąży do wolności, światła i prawdy, a jest niezwykle wrażliwy na wszystko dobre, na żywe a przyjazne słowo, wyjątkowo cierpliwy i z wysokiem poczuciem sprawiedliwości".

Natomiast państwo rosyjskie jest „osłabionem, zrujnowanem, zniesławionem, szukającem dróg swego odrodzenia, a nie mogącem ich znaleść, ponieważ i rząd i warstwa rządząca pod względem i narodowym i historycznym i naukowym i odnośnie do interesów słowiańskich są niżej wszelkiej krytyki". Również ma autor niepochlebne wyobrażenie o członkach obecnego rządu. „P. Stołypin — pisze Szarapow — całem swem zachowaniem się przypomina nieśmiertelnego Chlestakowa (oszust i blagier z „Rewizora z Petersburga" Gogola:) człowiek ze światopoglądem miernego wice-gubernatora prowincyonalnego, znalazł się w roli premiera, kierownika polityki wielkiego państwa, gdzie Bismarckowi i Gladstonowi przyszłoby w tych okropnych czasach wytężyć wszystkie siły umysłu i woli". W podobny sposób, tylko z większem jeszcze lekceważeniem, charakteryzuje innych członków obecnego gabinetu.

Niezbyt także pochlebnego zdania jest p. Szarapow o dzisiejszych stronnictwach rosyjskich i drugiej Dumie państwowej. Z wyjątkiem nielicznych jednostek, „cała ta brać zeszła się chyba tylko po to, aby obalić i na zawsze skompromitować ideę parlamentaryzmu rosyjskiego i konstytucyonalizmu. Czynu tego dokonali w sposób zaprawdę świetny. Parlament przyszło rozpędzić po raz wtóry".

A więc cóż — według autora — mieli robić Polacy w drugiej Dumie państwowej? — W odpowiedzi na powyższe pytanie przechodzi do błędów Koła polskiego w drugiej Dumie, a raczej jego leadera p. Romana Dmowskiego. Zdaniem p. Szarapowa, „powodzenia Polaków w pierwszej Dumie zawróciły im głowę; odżyła dawna politykomania, a wystąpiła wyraźnie pycha i zarozumiałość". Posłowie polscy drugiej Dumy weszli do niej jako zwolennicy konstytucyonalizmu i kultury zachodniej, bez znajomości psychologii rosyjskiej. Wyobrażali bowiem sobie, że kombinując na zimno, egoistycznie, przez rozmaite porozumienia, układy, lawirowanie wśród walk partyjnych, zdołają osiągnąć cel swych pragnień. Naród rosyjski tego znieść nie może — wobec machinacyj, kruczków i pieniactwa staje się nieufnym, podejrzliwym i upatruje daleko sięgające, skryte zamiary. Projekt autonomii — powiada p. Szarapow — był „umiarkowanym i nadającym się do przyjęcia", lecz zaczęto, wskutek taktyki Koła polskiego, upatrywać w nim tylko pierwsze ogniwo łańcucha, na końcu którego przywidywano Polskę „od morza do morza". Z narodem rosyjskim należało — jego zdaniem — postępować po bratersku, szczerze i serdecznie, a przemówić do uczuć i serca. Wówczas Polacy otrzymaliby wszystko, czego pragną, a nawet więcej może. Na słowa powyższe, przez nas podkreślone, kładzie autor szczególniejszy nacisk i kilkakrotnie je powtarza.

Należało również — ciągnie dalej — zwrócić się do narodu rosyjskiego i starać się go przekonać, że Polacy szczerze pragną pojednania z Rosyą, gotowi z nią i dla jej dobra wspólnie pracować; że autonomia polska nie wyjdzie na jej szkodę. Tymczasem członkowie Koła polskiego pracowali w Dumie nad zdobyciem większości dla swego projektu autonomicznego. Nie przyniosłoby to — jak zapewnia — żadnej dla nich korzyści, bo projektu autonomicznego, w taki sposób zdobytego, nie przyjęłaby rada państwa i nie potwierdziłby cesarz. Polacy chcieli mieć go z ręki mniej więcej jawnych rokoszan i siewców niepokoju, podczas gdy mogli otrzymać tylko wskutek zaufania narodu rosyjskiego i przychylności jego dla polskich aspiracyj narodowych, którym nie zdołałby się oprzeć żaden rząd, jak się nie oparł wówczas, kiedy w latach 1876—1877 cały naród parł do wojny z Turcyą, w obronie uciśnionych Słowian, chociaż ani monarcha, ani rząd, wojny nie pragnęli.

P. Stołypin wystąpił z bardzo płytkim programem agrarnym. Polacy usunęli się od wszelkiej nad nim dyskusyi, myśląc sobie, „niech tam Moskale robią, co się im podoba, byle to nie dotknęło Królestwa Polskiego". P. Kokowcew wystąpił później z budżetem. Autor powiada, iż wśród Polaków znalazłby się niejeden finansista; iż Polacy dali Austryi Dunajewskiego, Bilińskiego i Korytowskiego, którzy pracowali lub pracują nad jej finansowem i ekonomicznem odrodzeniem; sam autor żywił nadzieję, że po rozwiązaniu pierwszej Dumy państwowej ta lub owa teka ministeryalna może się dostać Polakowi. Tymczasem zamiast wykazania całej nicości gospodarstwa narodowego i rujnującego systemu finansowego, poseł Żukowski rozpoczął z ministrem finansów bezcelowy spór na temat, czy Królestwo Polskie jest krajem biernym lub też dostarcza środków finansowych Rosyi. Najgorzej zaś, że Polacy zapomnieli o tym, który nosi tytuł „króla polskiego". Bez żadnej ujmy dla swej godności narodowej, Koło polskie powinno było prosić o audyencyę u cara, którą „prawdopodobnie z przyjemnością" otrzymałoby.

Autor nawet podaje szkic tego prawdopodobnego przemówienia leadera deputacyi polskiej do cara, który tutaj dosłownie powtarzamy, jako echo pewnych może pragnień: „jesteśmy wrogami biurokracyi rosyjskiej, lecz nie jesteśmy wrogami ani twojemi, ani narodu rosyjskiego. Przypomnij sobie, władco, jak cię spotykała Warszawa i cały naród polski, kiedyś po raz pierwszy przybył do nas. Tyś na ten poryw jednomyślny serc polskich, zmęczonych strasznemi rządami, dążącemi do wynarodowienia i stłumienia w nas ducha, nie dał żadnej praktycznej odpowiedzi. Wiemy, diaczego to się stało. Tyś wówczas nie zdołał jeszcze należycie rozejrzeć się w sprawach obszernego twego państwa, a twoi interesowani i nędzni doradcy, otaczający twą monarszą osobę, byli dla nas źle usposobieni. Wówczas nie mogłeś dla nas nic zrobić. Teraz inne czasy. Jesteśmy takimi, jakimi byliśmy wówczas i te same uczucia żywimy względem ciebie. Nakaż, aby zaniechano dotychczasowego systemu rządzenia naszym krajem, a zapewnij nam godną nas egzystencyę narodową". Autor mniema, że w całej Rosyi krok taki wywarłby wpływ potężny, a w łagodnym monarsze zbudziłby się spadkobierca nietylko Romanowów, lecz i Piastów. Przecież to nie sprawa — dodaje Szarapow — z Wilhelmem II, a narodowi rosyjskiemu nie jest słodką rola żandarma w Królestwie; nawet najzawziętszy na Polaków Rosyanin nie będzie tem, czem są Niemcy w Poznaniu.

Zdaniem autora, sprawa polska wymaga tego, aby wybory do trzeciej Dumy państwowej były negacyą tej polityki, która popsuła nawiązujące się już dobre stosunki polsko-rosyjskie. Wszystko jeszcze da się naprawić...

Pewną ilustracyą dobrych chęci autora jest ta okoliczność, o której dowiadujemy się z prywatnego listu p. Szarapowa, że p. Skałłon nie pozwolił mu na odczyt w Warszawie, w którym chciał autor wypowiedzieć to wszystko, o czem dowiadujemy się z jego broszury...

Pod Casablancą.

Utarczka z d. 21 bm. Czerwony Kaid.

Relacya „Biura Reutera", datowana z d. 21 bm z Casablanca, dowodzi, jak walecznie biją się Maurowie, nie mogąc jednak niczego wskórać przeciw orężowi nowoczesnemu a zwłaszcza artyleryi nowoczesnej.

D. 21 bm. około 10 rano otoczyła jazda arabska miasto. Artylerya francuska poczęła prażyć Arabów, którzy z pagórków dokuczali ogniem karabinowym, raniąc jednego oficera i kilku żołnierzy, poczem z największą energią ze wszystkich stron uderzyli, zgoła nie zważając na szybki ogień artyleryi i okrętów wojennych. Francuzi usadowili się w rowach strzelniczych. Zdawało się, że to tylko atak pozorny i jen. Drude wysunął kompanię strzelców dla oczyszczenia wzgórz. Za tą rozsypaną po tyraliersku kompanią wyruszyła druga w kolumnie zwartej. Maurowie zajęli kraj wzgórza i rozpoczęli ogień nieudały, zaczem artylerya wzięła wzgórze pod ogień i Maurowie pod ogniem cofnęli się. Jedna baterya górska i dwie kompanie legii cudzoziemskiej wyruszyły dla spotęgowania ognia na cofających się Maurów, którzy jednak pomimo żywego ognia krążownika „Gloire" na wybrzeżu się zbierali. Gromadził ich tam Kaid (naczelnik plemienia) cały od głowy do stóp czerwono ubrany i powiódł zebranych do wspaniałego ataku na piechotę francuską. Artylerya okrętowa,

---

24

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Ale Lola poszła i spuściła story. Rudolf zaś zawstydził się, że myślał tylko o sobie a nie o niej.

Mówiono o muzyce. Rudolf gorąco pragnął usłyszeć grę swej ukochanej, ale z grzeczności musiał prosić o to najpierw starszą siostrę. Ta drożyła się, mówiła, że nic na pamięć nie umie a z powodu bolu oczu nut czytać nie może. Dawała zarazem do zrozumienia, że gra doskonale.

Z kolei zwrócił Rudolf swe prośby do Loli. Ale i ona wzbraniała się usiąść do fortepianu. Na tych drożeniach się i prośbach minęło wiele czasu.

Rudolf chciał odchodzić, gdy ktoś zadzwonił. Zaraz sobie wyobraził, że to musi być ojciec.

Fanny poszła, aby otworzyć a Rudolf pozostał z Lolą. Ona zaraz objęła jego szyję i mówiła czule:

— Jeszcze raz tysiąckrotnie dziękuję ci, żeś przyszedł. Ale odtąd będziesz musiał zawsze przychodzić.

— Zawsze?

— Naturalnie.

— Ależ to niemożliwe.

— Dlaczego?

— Twoja siostra...

— Ona przecież się zgadza. Jest bardzo uprzejmą dla ciebie.

— Tak, ale ojciec. Kto to mógł przyjść teraz.

Lola podeszła ku drzwiom i przez chwilkę nasłuchiwała. Potem rzekła, śmiejąc się:

— Listonosz. Widzisz, jaki ty jesteś. Ciągle się boisz. Czy tak bardzo obawiasz się mego ojca?

Rudolf ujął jej rękę.

— Nie z powodu siebie, ale z powodu ciebie. Coby ojciec powiedział?

— Nic nie może powiedzieć.

— Nie może przecież na to pozwolić.

— Jeżeli siostra jest przy tem...

Powróciła Fanny i położyła gazetę na stół. Rudolf zaproponował:

— Skoro panią oczy bolą, chętnie będę czytywał pani gazetę, naturalnie jeżeli mi wolno jeszcze tu przyjść.

— Ależ naturalnie. Będzie nas bardzo cieszyć. Musi pan jednak dłużej u nas pozostać.

Lola popatrzyła u niego z tryumfem. Rudolf przyrzekł więc, że drugim razem dłużej zabawi. Pożegnał się bardzo grzecznie z Fanny, Lola zaś odprowadziła go do przedpokoju i podczas gdy tu po ciemuu drzwi otwierała, Rudolf począł szukać jej ust. Ona jednak przestrzegła go:

— Drzwi do pokoju otwarte.

Pocałował więc tylko ją w rękę, popatrzył, czy w sieniach nie ma nikogo i szybko wybiegł.

Na ulicy zatrzymał się i popatrzył w okna ukochanej. Zobaczył, jak Lola odsunęła storę i uśmiechnęła się do niego. To go uszczęśliwiło i ze wspomnieniem tego jej uśmiechu, poszedł wesoło, nucąc jakąś aryę, do swego hotelu.

Tego wieczoru napisał do niej znowu długi list. Właściwie chciał ułożyć dla niej wiersze, ale zabrakło mu nastroju. Przykry niepokój, jakiego doznawał w mieszkaniu Loli, jeszcze w nim drżał.

Nazajutrz rano otrzymał pierwszy list od Loli. List był napisany czyściutko, pismem trochę dziecięcym. Ale Rudolfowi ogromnie podobały się te litery. Przeczytał list kilkanaście razy, aż nauczył się go na pamięć.

Nie zauważył tego, że w gruncie rzeczy list ten był bez treści. Cóż zresztą mogłaby ona powiedzieć? Co przeżyła? Jego rozrzewniała prostota i naiwność jej listu. Ona opowiadała, jak po jego odejściu długo jeszcze nie kładła się do snu, co grała siostrze, co wyczytała w gazecie, o której godzinie ojciec powrócił, a potem prosiła, aby dziś jeszcze do nich przyszedł.

Rudolf nie mógł doczekać się godziny, w której będzie mógł pójść.

Ponieważ miał wiele czasu, przyszło mu na myśl, aby pójść na Neumarkt i oglądnąć sklep jej ojca. Łatwo znalazł szyld z napisem: „Kirsten et Comp" a pod spodem małemi literami: „Właściciel Fryderyk Lehman". Przyglądnął się skromnej wystawie. Istotnie sklep ten nie mógł mieć znacznych obrotów. Przechodząc, rzucił spojrzenie do wnętrza. Zobaczył młodego chłopca, pokazującego jakiejś damie guziki w pudełkach.

Rudolf pomyślał, czyby nie wstąpić i coś kupić. Ale zaraz wydało mu się to jakby wyzwaniem niebezpieczeństwa; nie był pewnym, czy ojciec nie widział go kiedy z Lolą, chociaż Lola zapewniała go, że ojciec nigdy ani słówkiem o czemś podobnem nie wspomniał.

Gdy Rudolf oddalił się kilka kroków, odwrócił się raz jeszcze i spostrzegł, że na próg sklepu wyszedł starszy pan z długą, siwą brodą, trochę otyły i niezgrabny i patrzył na niebo, prawdopodobnie, aby się przekonać, czy nie zanosi się na deszcz. Rudolf drgnął. Więc to jest ojciec Loli.

Ten człowiek był bardzo pospolity, Nawet starsza siostra nie była do niego podobną. Twarz pana Lehmana była dobroduszną, nos miał zaczerwieniony. Rudolf pomyślał sobie, że z tym człowiekiem dałoby się pomówić. Wyglądał na poczciwego mieszczucha który jest zadowolony, jeżeli pozostawia się go w spokoju. Nasunęły się jednak Rudolfowi pewne wątpliwości. Ten człowiek wychodzi wcześnie rano z domu, na obiad nie przychodzi, a wieczorem po zamknięciu sklepu zamiast iść do córek, idzie do jakiejś knajpy na piwo. To wydawało się Rudolfowi niewytłumaczalnem. Postanowił sobie zapytać Lolę, jak to rozumieć.

(C. d. n.)

działa szybkostrzelne i karabiny maszynowe (mitraljezy) złamały nawałę jeźdźców arabskich. Wszędzie widziano konie bez jeźdźców i jeźdźców bez koni, usiłujących skryć się przed gradem szrapneli. Ale czerwony Kaid uciekać nie raczył.

Stojąc na szczycie wzgórza i wyraźnie rysując się na błękicie nieba, strzelał raz po razu ze swego konia na piechotę francuską. Cała piechota na niego zwróciła swój ogień; duże granaty rozrywały się dokoła niego, nad nim pękały szrapnele, ale Kaid zdawał się nietykalnym. Wreszcie zwrócił konia i powoli odjechał, śród entuzyastycznych okrzyków Francuzów, uniesionych jego walecznością.

Zdawało się, że atak minął. Teren, po którym jak burza przeleciał, pokryty był jeźdźcami spieszonymi, końmi rannemi i trupami. Nagle ujrzano biało ubranego Araba, który nie dbając na ogień Francuzów, aż na 500 metrów ku piechocie francuskiej postąpił i z najzimniejszą krwią siodło z konia zabitego zabrał. Dwóch innych Arabów nadjechało mu na pomoc, widocznie pragnąc ogień Francuzów ściągnąć od niego na siebie. Pod istnym gradem kul wszelkiego rodzaju wrócili ci trzej bohaterzy do swoich, zgoła nietknięci. Korespondent angielski słusznie dziwi się, że wszystkie te strzały chybiły.

Ostatni wreszcie Maurowie znikli i zdawało się, że bitwa skończona, gdy nagle powstał krzyk w obozie francuskim — jeden oddział jazdy arabskiej, z czerwonym kaidem na czele, pędzi co koń wyskoczy na leżącą w otwartem polu linię strzelców francuskich. Wszystko w obozie podskoczyło, aby przypatrzyć się temu widowisku cudnemu. W zwartych szeregach z szumem pędzili naprzód Arabowie. Artylerya miała przedziwny cel przed sobą i każde działo lądowe i okrętowe zionęło zgubą. Teren, którym Arabowie śmigali, zdawał się w wulkan zamieniony — i pomimo tego Arabowie, rzecz szczególna, tylko może jednego jeźdźca lub jednego konia utracili. Wiele granatów padało za blisko, inne zadaleko, a niektóre ponad głowy Arabów gdzieś w dali padały.

Nareszcie udało się krążownikowi „Gloire" rzucić jeden ciężki granat w sam środek jeźdźców. Wielu z nich padło, niektórzy natychmiast się podnieśli, drudzy zabici już się nie ruszyli. Mimo to Arabowie nie przerwali ataku, ale dostali się teraz pod skuteczny ogień piechoty, która rzęsiście strzelała, popierana ogniem dział górskich i mitrajlez. Ale snać nic nie zdołało powstrzymać walecznej jazdy, która faktycznie aż na 400 metrów ku legii cudzoziemskiej postąpiła. Tam się atak złamał. Konie były znużone, wiele siodeł próżnych. Jazda zmieszała się.

Tylko czerwony kaid pędził dalej, ale dla jego ludzi było już zanadto tego gradu ołowianego. Masa rozluzowała się, szukając zakrycia. Czerwony kaid znowu nawrócił swego konia, i znowu krok za krokiem jechał ku swoim — nietknięty. Artylerya ścigała cofających się ogniem szybkim.

To był koniec ataku od południa. Ale Maurowie jeszcze nie byli pobici. Próbowali od zachodu polem źle widnem nowego ataku ku zburzonym domom i ogrodom. Była to taka sama historya. Nieokiełznana waleczność utknęła na broni nowoczesnej. Całe chmury jazdy rzucały się na miasto, ale nawet fanatyzm muzułmański nie podołał ogniowi dział i mitrajlez. „Kiedy się znuży ta głupota?" — zawołał pewien oficer francuski, wypowiadając to, co wszyscy myśleli. O godz. 2 skończyła się walka bohaterska, ale działa ciągle się jeszcze odzywały.

Taktyka Maurów.

Żywy obraz walk Francuzów i Maurów pod Casablanca daje p. Hubert Jacques w „Matinie", z którego się przedewszystkiem ukazuje, że sposób wojowania Arabów atakujących jest prawie zupełnie ten sam, jakiego taktyka nowoczesna uczy.

Wracam właśnie z linii ognia — telegrafuje p. Jacques pod d. 10 bm. Spędziłem tam część dnia i od czasu do czasu z karabinem w ręku opuszczałem zakrycie, aby brać udział w ogniu, jaki nasi legioniści i strzelcy na szturmujące ciągle oddziały jazdy maurytańskiej utrzymują.

Obóz właśnie co odparł atak powszechny. Cała artylerya sypie naraz ognia i świetnie kierowanemi strzałami okrywa cały na sześć do ośmiu kilometrów rozciągający się teren. Jedna baterya dział marynarskich pod komendą podporucznika marynarki strzela bez przerwy i srodze pustoszy szeregi arabskie. Zarazem słychać suche trzaskanie mitrajlez, ziejących 60 strzałami na minutę w nieprzyjaciela. Okopy na długość czterech do pięciu kilometrów zajęte są legionistami i tyralierami, nieustannie strzelającymi. Ogień wre na całej linii. Dokoła nas świszcze mnóstwo nieźle wycelowanych kul maurytańskich. Skoro się ukaże nad okopem sylweta oficera, już go wita deszcz kul. Dziwi mię to, że straty nasze nie są znaczniejsze.

Ośmiu mniej więcej ciężko rannych wynoszą z rowu strzeleckiego, w którym leżę. Nawet w obozie dostaje się ludziom i koniom. Musiano ściągnąć chorągiew z namiotu generała Drude, ponieważ służyła za cel Maurom. Kilka kul przedziurawiło namiot. Żywość ognia naszego nie zdoła Maurów zniechęcić. Nieustannie atakują z odwagą i pogardą śmierci uznania godną. Nie zrażają ich straty okropne.

„Ludzie ci — powiedział jen. Drude — manewrują całkiem tak samo jak my. Patrzcie, jak ci jeźdźcy drobnemi oddziałami po 20 do 30 z za wzgórza wypadają po tyraliersku. Strzelą i znikają. Za nimi wypełzają oddziały po 150 do 200 strzelców pieszych, oględnie wyzyskując w terenie każdą osłonę, poczem salwa regularna następuje. Wcalebym się nie dziwił, gdyby korzystając z nocy próbowali podkopywać się rowami i pod tą osłoną ku nam się podsuwać. Bo niezawodnie ostatecznym celem ich jest, wziąść szturmem nasz obóz. Ale jest to zresztą pospolita taktyka Maurów, nawet gdy między sobą walczą.

„Na szczęście nasi odważni legioniści i nasi waleczni mali turkosi nie potrzebują się troskać możliwością tego szturmu. Ludzie nasi biją się ze swoją przysłowiową walecznością i nie wiedzą co to trwoga. A przytem jednak praca ich jest nadzwyczaj twarda i nużąca. Dzień i noc muszą ciągle być przygotowani na odparcie ataku; często zaledwo trzy godziny na dobę spać mogą. Gdy opuszczą rowy, czekają ich roboty obozowe, patrolowanie i tysiączne inne zajęcia. Ale uskarżać się nie myślą i nie żądają niczego jak tylko maszerować".

Nieustannie widać jenerała Drude, jak jedzie z jednego szańca do drugiego; zawsze on tam, gdzie walka wre najgorętsza i wszędzie grad kul za nim się sypie. „Zdawałoby się w istocie — powiada jenerał — że posiadają lornety, że mnie tak uporczywie ścigają i zawsze wiedzą, gdzie jestem".

Pod wieczór około godz. 5 zdawało się, że zapał Maurów atakujących trochę wolnieje. Zjawiają w szczuplejszej liczbie na prawem skrzydle naszej pozycyi. W lot rzuca się z obsadzonego przez nas domu kompania strzelców z bagnetami na nieprzyjaciela. Wywiązuje się zacięta walka męża z mężem. Trzeba dwie kompanie wypuścić na Maurów na pomoc kompanii pierwszej. Przyparci bagnetami, trzebieni bliskim ogniem zwracają się wreszcie Maurowie do ucieczki. Jest to jakby znak do rozprószenia się powszechnego. W lot znikają we wszelkich kierunkach za wzgórzem i po warze boju nastaje nagle cisza.

Tego dnia udało się patrolom naszym wybadać obóz Maurów. Położony jest tylko o trzy kilometry od linii naszych, zasłonięty ścianą wzgórza. Dostrzeżono mnóstwo namiotów, mogących mieścić trzy do czterech tysięcy ludzi. Zajęto się natychmiast wyznaczeniem na mapach dokładnem położenia tych namiotów. Z zapadnięciem nocy pocznie się zapewne z okrętów ostrzeliwanie obozu Maurów.

Tyle p. Jacques. Te utarczki z d. 10 bm. były dla Francuzów tak pomyślne, że mogli całkowicie rozbić nieprzyjaciela, gdyby siły dostateczne do pościgu posiadali. Ale podobno do dzisiaj nie otrzymał jen. Drude posiłków należytych I rzecz to dziwna, że wojsko francuskie z trudem wielkim musiało badać położenie obozu arabskiego, chociaż posiada przecie cały park balonów opiętych, z których rekognoskowanie na odległość tak małą arcyłatwe. Ale mu tych balonów nie dano do Maroku. Ogółem wojna ta od samego początku wykazuje mnóstwo wad fatalnych w francuskiej administracyi wojskowej.

Z wycieczki do zakątków pokuckich.

Horodenka, dnia 21 sierpnia.

Kiedy inni używają wczasów letnich i rozkoszują się przyrodą naszego prześlicznego podgórza Karpackiego, lub bawią się w zagranicznych badach, mnie wypadła jazda „przymusowa" w jeden z zakątków Pokuckich, o którym może mało kto wie, a który przecież powinien zainteresować szanownych czytelników.

Jadąc z Horodenki, z tej prawdziwej oazy na bezwodnym i bezleśnym stepie, dobrze utrzymanym gościńcem krajowym w kierunku do Tłumacza, uderzają tylko w oczy po obu stronach niezmierzone łany, zasiane burakami i cykoryą, własność Jakóba bar. Romaszkana, jedno z najintenzywniejszych gospodarstw na Pokuciu. Widać też w dali sapiące pługi parowe, a zewsząd piętrzące się ogromne sterty zboża i liczne po polach porozrzucane szopy, świadczą o obfitości produkowanych corocznie plonów.

Przebywszy tak kilkanaście kilometrów nudnej nad wyraz drogi, przecinającej w dalszym ciągu pola i folwarki nader starannie utrzymywane przez pp. Jana Theodorowicza (Olejowa, Korniów) i Jana Wielowieyskiego (Olejowa Królewska), wjeżdżamy nareszcie do osady zamieszkałej, Woronowa, własności znanej filantropki pani Rypsyny Zacharyasiewiczowej. Zaraz wpada nam w oczy ładny pałacyk na górze, siedziba letnia pani Zacharyasiewiczowej, a przy drodze u wjazdu do wsi śliczny kościółek, przez nią niedawno postawiony i obok plebania z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i obszernym ogródkiem, gdzie osiadł przed dwoma laty znany patryota i działacz społeczny, ks. Waleryan Bąkowski, jako ekspozyt, na którego utrzymanie złożyła też pani Zacharyasiewiczowa znaczniejszy fundusz i tem samem na wieczne czasy parafię polską tam zabezpieczyła. Stąd też rozwija ks. Bąkowski swą pracę narodową na całą okolicę, przyciągając stracone owieczki napowrót do kościoła łacińskiego i uświadamiając jej przez zakładanie kaplic i Czytelni polskich. Dalej obok kościoła przy gościńcu widnieje schludny dworek, w którym urządziła pani Zacharyasiewiczowa Ochronkę dla małych dzieci, uposażyła ją i oddała kierownictwo nad nią Siostrom Franciszkankom z Litwy.

Przebywszy tak z tem miłem wrażeniem Woronów, zaczynamy się spuszczać na dół w ogromny jar, po obu bokach stromemi zboczami otoczony, który nam wskazuje już na bliskość Dniestru, i tak wjeżdżamy do wsi Niezwiska, także własności pani Zacharyasiewiczowej, skąd zboczywszy od gościńca na prawo znowu wielkim jarem, w którym rozłożona jest dalsza część wsi, znajdujemy się wkrótce nad majestatycznie pomiędzy lesistemi stokami o wysokich skalistych, brzegach szeroko płynącym Dniestrem.

Wsiadamy potem na wygodnie urządzony prom linowy i zdążamy powoli na przeciwległy brzeg Dniestru. W około nas roztacza się prześliczny widok.

Naprzeciw nas na wysokim wzgórku tuż nad brzegiem Dniestru rozciąga się wieś Łuka, majętność radcy dworu, Antoniego Jegermana, oblana zewsząd Dniestrem, który okala ją w długości około 20 kilometrów i dopiero u góry o kilka kilometrów od promu od strony powiatu buczackiego brzegi Dniestru zbliżają się do siebie, tworząc na parę kilometrów długi, około 750 metrów szeroki przesmyk, t. z. Nawale, skąd po obu stronach widać u dołu poprzez lesiste stoki wijący się wspaniale Dniestr!

Za nami nad Dniestrem po prawej stronie widać z promu opodal ruiny zamku w Rakowcu z dobrze jeszcze zakonserwowaną basztą, do niedawna własność hr. Lewickich-Siemińskich, a dalej nieco na wysokiej górze ponad Dniestr ciągnącą się wieś Korniów, niegdyś majątek hr. Mieczysława Dzieduszyckiego, gdzie nawet w lasku malowniczym, na stoku góry położonym, znajduje się grobowiec familijny z kaplicą mszalną. Po lewej stronie od promu widać wysoko nad Dniestrem położone wsie Podwerbce, Isaków i Piotrów, a przed nami na tarasie pośród ogrodów wspaniały pałac, naokoło budynkami folwarcznymi otoczony, niegdyś siedziba Abgarowiczów, ponad którymi wystrzela wysoko w górę motor wietrzny firmy A. Kunza z Mährisch Weisskirchen, służący do pompowania wody do wodociągów, w które cały dwór jest zaopatrzony. W ogóle znajduje się w Łuce wzorowe, postępowe gospodarstwo, zaprowadzone na najnowszych zasadach, tak we dworze, jak i na dwóch przyległych folwarkach. Na jednym z nich, w Manasterku, znajduje się też według najnowszego systemu urządzona gorzelnia również z wodociągami, motorem wietrznym poruszanymi. Gospodarstwem, o ile mu czynności urzędowe pozwalają, zajmuje się sam p. Jegerman przy pomocy swego rządcy, wytrawnego agronoma, Leona Starkiewicza.

Objechawszy dwór wjeżdża się zaraz na gościniec murowany, prowadzący ku powiatowi buczackiemu, nadzwyczaj ładnie trasowany, ciągnący się w linii prostej grzbietem półwyspu ciągle w górę naprzód pomiędzy łanami dworskiemi, a następnie lasem dworskim i przez wyżej opisane Nawale. Nie jest to taka droga nudna, jaka wiedzie gościńcem z Horodenki, ale tak urozmaicona, iż oczu od rozciągającego się na około krajobrazu, a który już z promu podziwialiśmy, oderwać niepodobna. Nadmienię przytem, iż gościniec ten właśnie wybudowany został głównie staraniem p. Jegermana, który odstąpił bezpłatnie do budowy potrzebne grunta dworskie, dostarczył wszystek kamień ze swoich łomów i 2000 koron w gotówce, a resztę wydatków pokryto po połowie z funduszów powiatowych i subwencyi wydziału krajowego. Budowę całą prowadził zaś w zastępstwie wydziału powiatowego nader umiejętnie i z możliwą oszczędnością rządca p. Jegermana p. Starkiewicz pod kierownictwem inżyniera pow. Sadowskiego.

I tak nawet nie spostrzegliśmy się, jak kilka kilometrów w kierunku ku Nawalu przebyliśmy, aż tu niedaleko lasu usłyszeliśmy szelest lokomobili i pracującą na łanie pomiędzy ogromnemi stertami zboża młocarnię parową! Tu pomiędzy robotnikami zobaczyliśmy też zajęte dzieci p. Jegermana, trzech synów, z których najstarszy Franciszek, już wicegospodarz, jest słuchaczem na politechnice we Lwowie, a dwóch młodszych jeszcze gimnazyaliści i około 12 lat licząca, miluchna córeczka. Zatrzymaliśmy się, aby ich powitać. Wszystkie opalone od słońca i oprószone kurzem od maszyny, wcale na miejskie wypieszczone dzieci nie wyglądały — a do tego zdrowe, uśmiechnięte, z oczkami świecącemi i bardzo dobrze ułożone, których wychowaniem po stracie żony z domu Abgarowiczowej zajmuje się sam ojciec, niestety obecnie ciężką przebywający chorobę. Na zapytanie jak się ma tatko, łzy zakręciły się im w oczach i zaczęły opowiadać, iż tatko zawsze chory, obecnie w Hall, ale że mu ma być lepiej i tymi dniami powróci. Obsypały mię przy tem wymówkami, iż nie wstąpiłem do dworu i ledwie wyrwałem się od nich po zapewnieniu, iż wracając wstąpię do Łuki.

Ruszyłem dalej lasem w górę drogą, po którejby jajo toczyć się mogło i stanąłem wreszcie na Nawalu, skąd na prawo od gościńca prowadzi znowu droga murowana do Uniża.

Przy ujściu tej drogi do gościńca Łuckiego, oczekiwał już nas właściciel Uniża, p. Kazimierz Przybysławski, który z ramienia Wydziału powiatowego zajmował się budową tej drogi i właśnie raczył robotników z powodu wykończenia takowej jak powiada „spirytusem". Drogą tą długości tylko 2 i pół kilometra spuściliśmy się na dół do Uniża. Jest to może najpiękniejszy zakątek na całem Pokuciu, nad samym Dniestrem, pośród zielonych skalistych brzegów tegoż w obramowaniu lasów, pomiędzy samymi sadami i ogrodami położony. Tu porzuciwszy wygodniejszą karyerę w służbie politycznej, osiadł p. Przybysławski przed 10 laty i oddał się cały gospodarstwu, by z dawniejszej większej fortuny przynajmniej tę majętność dla familii uratować. Z natury przedsiębiorczy zaprowadził tu wzorowe gospodarstwo rolne, chów bydła i owiec, nawet astrahańskich. Wybudował gorzelnię według najnowszego systemu, założył wodociągi poruszane motorem benzynowym, dalej fabrykę dachówek cementowych, urządził mleczarnię postępową do wyrabiania masła na eksport, a obecnie nosi się z myślą przebicia „Nawała" tunelem, celem eksploatacyi ogromnej Dniestrowej siły wodnej. Odnośny projekt już wypracował profesor akademii technicznej, Bodaszewski, i projekt ten znajdować się już ma do rozpatrzenia w ministerstwie.

Przybywszy do Uniża, nasyceni cudownymi widokami i używszy do woli otaczającej nas zewsząd prawdziwej sielanki, przestąpiliśmy wreszcie gościnny próg gospodarza, gdzie uderzył nas zaraz niezwykły widok. Ten stary, zda się opuszczony dwór to prawdziwe muzeum zabytków sztuki i formalna galerya obrazów. Czego wszystkiego tu nie znajdziesz? W przedpokoju porozwieszane stare zbroje i różne pamiątki, odnoszące się głównie do roku 1830|31. Między innemi pałasz po generale Ludwiku Kickim, poległym pod Ostrołęką 1831 r., z herbem rodzinnym i różnymi ciekawymi emblematami. W następnych pokojach porozwieszane bez liku obrazy różnej szkoły, starsze i nowsze, widać skrzętnie i umiejętnie zbierane. Ze starszych widać tu obrazy N. Maesa, Brovera, szkoły weneckiej, szkoły kolońskiej, z nowszych już, lecz dla nas jeszcze starych, Czechowicza, Krausa, Rejchana ojca, dalej nadzwyczaj ciekawa serya, przedstawiająca wszystkie ważniejsze bitwy i potyczki Napoleona I w kolorowych sztychach V. Adama dalej obrazy Grottgera, Boznańskiej, Pająkównej, i wielu, wielu innych mistrzów polskich. Jeden obszerny pokój zajmuje nadzwyczaj ciekawy zbiór samych medalionów, przeszło kilkaset sztuk, zbieranych od przeszło 50 lat przez ojca gospodarza, p. Władysława Przybysławskiego, zasłużonego konserwatora i autora licznych, dzieł i rozpraw odnoszących się do badania zabytków przedhistorycznych kraju naszego. Znajduje się tu kompletna suita królów polskich począwszy od Bolesława Chrobrego, w różnych wydaniach, chronologicznie ułożona, dalej podobizny wybitnych osobistości polskich itp. a wszystko dłuta jedynie artystów polskich, jak: Oleszczyńskiego, Klossa, Norwida, Dawida, Romera, Święckiego itd. Ale na tem nie koniec. Znajduje się tam jeszcze ogromnie bogaty i cenny księgozbiór, liczący kilka tysięcy tomów, a pomiędzy nimi nawet t. zw. białe kruki.

Podstawą do założenia tego księgozbioru dało zakupno części biblioteki po śp. Józefie Dzierzkowskim na licytacyi odbytej w r. 1840. Józef Dzierzkowski, znany we Lwowie adwokat i mecenas sztuki, zmarły w styczniu 1830 r. pozostawił po sobie nader cenną galeryę obrazów i ogromną bibliotekę, na których zebranie pracował całe życie, nie szczędząc trudu i wydatków. Bibliotekę i obrazy po większej części po jego śmierci rozszarpano. Dopiero w kilka lat później, kiedy administracyę majątku pozostałego po Dzierzkowskim objął p. Andrzej Przybysławski, właściciel Dżurkowa, Uniża itd., dziad naszego gospodarza, zarządził tenże w roku 1840 licytacyjną sprzedaż pozostałych jeszcze książek i obrazów. Jak w zapiskach uwidoczniono za bibliotekę uzyskano przy sprzedaży 1362 florenów. Pomiędzy licytantami znajdujemy wspomnianego właśnie Andrzeja Przybysławskiego i kuzyna jego Mikołaja Cieńskiego, wówczas właściciela Czernelicy koło Horodenki, a ojca tyloletniego zasłużonego marszałka horodeńskiej rady powiatowej p. Ludomira Cieńskiego z Okna. Mikołaj Cieński ożeniony był z Julią Dzierzkowską, bratanicą Józefa Dzierzkowskiego. Część zatem tych zbiorów została w ten sposób przy familii. I w Oknie w bibliotece tamtejszej znajduje się bardzo wiele nader cennych dzieł i rękopisów pochodzących ze zbioru Dzierzkowskiego, oraz zakupiona także na rzeczonej licytacyi bardzo ładna oranżerya. Do Okna i znajdujących się tam również bardzo cennych zabytków literatury i sztuki, może powrócimy kiedy później.

Prócz książek pochodzących ze zbioru po śp. Józefie Dzierzkowskim znajduje się w Uniżu, cała biblioteka po majorze Józefie Puzynie ze Słobudki, powiat Kołomyja, dowódcy artyleryi polskiej pod Stoczkiem, którą zapisał on testamentarnie kuzynowi swemu konserwatorowi Władysławowi Przybysławskiemu. Są tam przeważnie dzieła odnoszące się do kampanii 1831 roku, pisma ulotne z tej doby i rozkazy dzienne z tej kampanii prawie w komplecie. Dalej biblioteka unižka składa się z książek po Rozalii z Biszpingów Wesslowej, babki gospodarza po kądzieli a wnuczki poskarbiego wielkiego koronnego i wojewody łęczyckiego Teodora Wessla, między któremi znajdują się Uniwersały tegoż z r. 1762. Wreszcie znajdujemy tam mnóstwo książek obecnie przez gospodarza skupywanych i skrzętnie zbieranych, szczególnie dotyczących historyi sztuki.

Niepodobna wyliczać wszystkiego, co w tych kilku godzinach pobieżnie zwiedziłem i co dzięki uprzejmości gospodarza w niniejszych notatkach na prędce skreśliłem. Może notatki te obudzą jednak ciekawość i interes innych, więcej odemnie do tego powołanych i zachętą do zwiedzenia tego uroczego zakątka, dokąd z powodu ułatwionej komunikacyi tak łatwo teraz dostać się można.

Na zakończenie nadmienię jeszcze, iż w zbiorach p. Przybysławskiego znajduje się także ogromna teka z papierami i dokumentami po generale Józefie Dwernickim, która pochodzi od b. adwokata we Lwowie Ludwika Komarnickiego, przyjaciela Dwernickiego. Między innemi są tam zebrane przez Dwernickiego poświadczenia wszystkich gmin we Francyi z r. 1834 co do zachowania się rozmieszczonych tamże emigrantów z roku 1830/31, wystawione przez miejscowego mera, a potwierdzone przez prefekturę. Znajdują się tam nazwiska i notatki co do wszystkich emigrantów polskich wówczas we Francyi przebywających. Dalej znajdujemy wszystkie „Listy składkowe" na t. z. kasę emerytalną Dwernickiego i odnoszące się do tego korespondencye i listy prywatne generała od roku 1850 do 1856 włącznie. Jak wiadomo zbierali wtedy obywatele z całej Galicyi „cyrkułami" składki na ten cel i zebrane datki odsyłali na ręce adwokata Komarnickiego we Lwowie. Wszyscy ówcześni obywatele galicyjscy znajdą tam swoje autografy i własnoręczne podpisy.

N.

Kronika.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

W czwartek 29 sierpnia Ścięcie ś. Jana. — Gr. kat. Nerukoł. Obr. — Kal. słow. Racibora bł.
Wschód słońca 5·21, zachód 6·31.

W piątek 30 sierpnia Róży z Limy — Gr. kat. Myrona M. — Kal. słow. Szczęsnego św.
Wschód słońca 5·22, zachód 6·38.

W sobotę 31 sierpnia Rajmunda wyzn. — Gr kat. Flora i Ławra. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·37.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 34-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnikiem Tyrolu** i Przedarulanii zamianowany został wiceprez. Marek Spiegelfeld.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę dworu w najwyższym trybunale kasacyjnym, Wincentego Tarłowskiego, prezydentem senatu w tym trybunale, oraz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, Kazimierzowi Janickiemu, tytuł radcy cesarskiego.

Minister skarbu zamianował adjunktów urzędów pomocniczych, Wiktora Feita i Józefa Hausera, dyrektorami urzędów pomocniczych w dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Nowe seminaryum nauczycielskie.** Z początkiem września b. r. otwarte będzie w Kętach, jak dowiaduje się lwowska Filia Biura korespondencyjnego, seminaryum nauczycielskie.

— **Robotnicy galicyjscy na obczyźnie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca [sic] uwagę władz administracyjnych na nader niekorzystne położenie galicyjskich robotników fabrycznych w południowej Szwecyi, jak również robotników gospodarczych, którzy się tam znajdują w liczbie około 1200. Idą oni na lep ajentów, którzy obiecują im tam wysokie zarobki i łatwy rodzaj pracy, a sami za pośrednictwo pobierają od nich pieniądze i prowizye od pracodawców. Do najwięcej głośnych miejsc stręczeń należą: Oświęcim, Morawska Ostrawa i Mysłowice. Prawie nigdy się nie zdarza, aby robotnicy powróciwszy ze Szwecyi znowu się tam udawali na zarobek.

Kronika lwowska.

✕ **Ks. dr. Władysław Jeżowicz**, znany zaszczytnie ze swej działalności na polu publicystycznem, został mianowany dyrektorem szkoły PP. Benedyktynek.

✕ **Dr. Zdzisław Szydłowski**, lekarz chorób dziecinnych, powrócił do Lwowa i ordynuje jak dawniej ul. Akademicka 11.

✕ **Wybór uzupełniający do sejmu ze Lwowa.** Magistrat ogłasza w celu zapobiegnięcia nieporozumieniom, które mogą powstać z pomyłki zaszłej w druku kart legitymacyjnych, że wybór jednego posła do sejmu z miasta Lwowa odbędzie się we wtorek d. 3 września.

✕ **Rada miejska** odbędzie posiedzenie jutro we czwartek o godz. 6 wiecz.

✕ **Z miasta.** Kończy się sezon martwy, ogórkowym zwany, a prócz ludzi, którzy powracają z letnisk po parutygodniowych wywczasach, nic niema nowego. Wąż morski i kaczka dziennikarska nie wycofały się jeszcze z łamów gazet. Pisano trochę o operetce i „wesołej wdówce", a potem komentowane rozmaite nieprawdziwe zdarzenia z za kulis teatralnych. I nic więcej. Wrócił się „status quo ante." Śpiący dorożkarz przejechał jakiegoś malca bawiącego się na trotuarze czy ulicy, zwaryowany rowerzysta najechał na przechodzącą staruszkę, ktoś znowu wpadł w rów wykopany niewiadomo dlaczego przez magistrat, cegła spadła z kamienicy na głowę spokojnego obywatela, jakiś pan wywichnął nogę na chodniku pryncypalnej ulicy, prosię utopiło się w kałuży błota na pl. Fredry, wściekły byk pojawił się w Jaryczowie itd. Powrotna fala... Wraca się wszystko w tem samem tempie, w jakiem łaży zawsze, w tym samym kierunku i na tej samej drodze. Teraz przyjdzie ożywienie. A ono streszcza się w podwieczorkach na biednych, rautach na głodne dzieci, błyskotliwych premierach w teatrze a, potem balach hałaśliwych i barwnych. Nadchodzi tzw. sezon ożywiony...

✕ **Wpisy do szkoły PP. Benedyktynek** łacińskich odbywać się będą w dniach od 29 do 31 bm. w godzinach zwykłych.

✕ **Pogrzeb.** Dziś popołudniu z domu przy ul. Snopkowskiej l. 2 wyruszył orszak pogrzebowy, który odprowadził na wieczny odpocznienie zwłoki śp. Franciszka Konarskiego. Zmarłego żegnała tłumnie towarzysząca orszakowi publiczność, przyjaciele, znajomi i dawni uczniowie, studenci gimnazyalni szli parami. Żal serdeczny malował się na twarzach gości żałobnych. Ze zmarłym zeszedł z widowni nietylko znakomity pedagog, lecz także niepospolity pisarz. Był czas, gdy zdawało się, że śp. Konarski stanie w szeregu najpopularniejszych kapłanów muzy, która uposażyła go hojnie w liryczną miękkość i pogodny humor. Jego poezye, zwłaszcza humorystyczne, zebrane w tomiku: „Łzy i uśmiechy" pełne werwy i delikatnego pieprzyku, powszechny zdobywały sobie aplauz, przypominając, oczywiście bez ujmy dla oryginalności pomysłu i formy humorem, kapitalnym pomysłem i subtelnem opracowaniem, najlepsze utwory Zagórskiego (Chochlika), Rodocia, Wł. Stebelskiego. Rychło jednak rzucił w kąt śp. Konarski lutnię poetycką, aby poważnej oddać się pracy, studyom językowym i estetycznym. W tym okresie powstał między innemi świetny przekład „Rycerzy" Arystofanesa i wiele drobnych prac literackich rozrzuconych po pismach. Żmudny zawód pedagogiczny zmusił go w końcu do zupełnego porzucenia niwy literackiej. W ostatnich latach poświęcał się śp. Konarski wyłącznie obowiązkom nauczycielskim, pełniąc je z całem oddaniem się młodzieży, która też gorącą odpłacała mu to miłością. Zmarł w sile wieku, a tych co go znali, żal zbiera serdeczny, że w mogile spoczęły zwłoki człowieka, który niejedno jeszcze mógł zdziałać i niejedno miał do wypowiedzenia. Niechże mu lekką będzie ziemia, na której wiele, wiele pozostawia żalu. Cześć jego pamięci!

✕ **Ofiara zagadkowego pobicia** w aresztach policyjnych, Jan Patynek, dozorca domu przy pl. Strzeleckim, o czem wczoraj donosiliśmy, umarł w szpitalu.

✕ **Opóźnienie pociągu.** Pociąg błyskawiczny z Wiednia, który przychodzi do Lwowa o godz. 8 m. 40 wiecz., opóźnił się wczoraj o całą godzinę.

✕ **Zwłoki noworodka.** Jak wczoraj donosiliśmy, policya przedsięwzięła śledztwo w sprawie zwłok noworodka, które murarz Jan Maciak znalazł na cmentarzu i wspólnie z kolegą pogrzebał. Śledztwo wykazało, że w tajemniczej historyi, ta rola którą odegrali Maciak et Comp. nie jest tajemniczą, a równie nie zachodzą poszlaki, by noworodek zginął jakąkolwiek nienaturalną śmiercią.

✕ **Fałszerstwo biletów kolejowych.** Dnia 23 września przed sądem przysięgłych odbędzie się rozprawa, naznaczona pierwotnie na 20 czerwca, a następnie odroczona, w sprawie oszustw z biletami kolejowemi. Przed sądem staną: uwięziony rewident kolejowy, Waleryan Bełkowski i manipulantka kolejowa, Zdenka Pelzowa, pozostająca za kaucyą na wolnej stopie. W sprawę tą nikt więcej nie jest wmięszany, przynajmniej śledztwo nie wykazało, czy jeszcze kto współdziałał w oszustwie.

✕ **Nasi woźnice.** Po ulicy Rześnickiej galopem pędził wczoraj wóz ciężarowy powożony przez woźnicę Kawę i najechał na przechodzącego ulicą siedmioletniego malca, Zygmunta Salza. Chłopakowi ciężko rannemu w głowę udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe. Wypadki takie to rzecz codzienna, widać więc, że woźnice lwowscy są chroniczną plagą, na której temperament ani kary policyjne, ani groźby, ani upomnienia nie oddziaływują. W Ameryce woźnicę, który jadąc nieostrożnie czy też śpiąc na koźle, przejedzie kogoś, lynchują.

✕ **„Tyrolczycy wschodu".** Wczoraj aresztowano z powodu ulicznej awantury trzech młodych panów. Oburzali się bardzo, jak policya śmie kłaść na nich swoją rękę — na nich: Tyrolczyków wschodu. W policyi pokazało się, że tymi Tyrolczykami wschodu, awanturującymi się po ulicach Lwowa są: kandydat adwokacki z Sokala p. Perfecki adjunkt sądowy z Sokala p. Aleksander Pełech i kandydat adwokacki ze Lwowa p. Michał Wołoszyn — rodem Rusini.

Kronika krajowa.

Nowa sieć telefoniczna. W Buczaczu zostanie otwartą dnia 1 września nowa sieć telefoniczna do publicznego użytku.

Kronika powszechna.

§ **Proces przeciw cesarzowi.** Wydawca jednej z berlińskich gazet teatralnych, która codziennie przynosi programy przedstawień w teatrze i koncertów otrzymał pewnego dnia od intendantury król. teatrów wezwanie, by zaprzestał przedrukowywać afisze teatralne. Gdy wezwanie nie pomogło, zaskarżono go o przekroczenie prawa o własności literackiej i wydawca pisma został skazany na 50 k. kary. Zasądzony [sic] wniósł sprzeciw przeciwko wyrokowi, równocześnie zaś wniósł skargę przeciw cesarzowi niemieckiemu, jako właścicielowi teatrów królewskich skargę z wnioskiem, by cofnięto zakaz drukowania spornych afiszów. No, i cesarz w trzech instancyach przegrał, a wydawca pisemka dalej drukuje programy przedstawień teatralnych.

§ **O stanie zdrowia drą Luegera**, burmistrza Wiednia a zarazem szefa stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które teraz tak wybitną rolę odgrywa w parlamencie, krążą ustawicznie niepokojące wieści. Powrót jego z Brixen do Wiednia nie uspokoił nikogo a codzienne doniesienia pism wiedeńskich, jakkolwiek notują pewien chwilowy lepszy stan, nie brzmią na ogół pomyślnie. W tych dniach ma się odbyć konsylium, na które powołany zostanie także dr. Noorden.

§ **Kongres Esperanto.** W starożytnem mieście uniwersyteckiem Cambridge obraduje kongres dla języka „esperanto", który, jak wiadomo, stworzył lekarz warszawski, dr. Zamenhof. „Język „esperanto" krzewi się. Podobno 30 tysięcy ludzi, rozprószonych po całej powierzchni ziemi, używa go i porozumiewa się za jego pomocą. Posiada już swe organy w prasie i wiele arcydzieł literatury, przełożonych zostało na „esperanto". Niema on zresztą żadnych wysokich ambicyj, nie zdąża do wyrugowania istniejących języków. Ogranicza się, jak na teraz przynajmniej, do praktycznych celów, a mianowicie do oddawania przysług handlowi międzynarodowemu, ułatwiając korespondencyę kupiecką. Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak wiele dowodów na to przytoczono na obecnym wiecu w Cambridge. Polak z Japończykiem łatwo porozumiewa się, rozmawiając za pomocą „esperanto".

Na otwarcie kongresu w teatrze zebrało się 1500 osób. Z wielkiem zajęciem wysłuchano przemowy dra Zamenhofa, poczem nastąpiły przemówienia w języku esperanckim przedstawicieli najrozmaitszych krajów i wszystkich narodów europejskich. W imieniu Polski przemawiał bardzo ładnie dr Bein z Warszawy, rozpocząwszy mowę swoją słowami: „polskie pozdrowienie przynoszę ci, stara Anglio, kraju wolnych obywateli i wolnych ludów). By-

ły reprezentowane również narody pozaeuropejskie (Tunis, Stany Zjednoczone, Kanada, Venezuella i t. d.). Moment ten był przez to ciekawy, iż dał możność przekonania się, że język esperancki brzmi we wszystkich ustach niemal jednakowo i że, atokolwiek mówi tym językiem, może być doskonale zrozumiany.

§ Pomyłki kryminalne. Przygoda jaka niedawno spotkała przy szukaniu sprawcy morderstw na dzieciach w Berlinie aż 600 osób, dotknęła onegdaj posła do rady państwa Mandicza. Żandarmerya w Brat koło Tryestu, uznało, że jest on podobny do ściganego listami gończemi Proscha, jednego ze sprawców zamachu na handlarza automobilów w Wiedniu, Krausa. Nic nie pomogła p. Mandiczowi legitymacya poselska, powędrował do Tryestu, gdzie dopiero w policyi sprawa się wyjaśniła i ofiarę pomyłki wypuszczono ze szponów łakomych na wawrzyny żandarmów.

§ Znów trup w skrzyni. Przed czterema dniami dwaj strażnicy komory w Palermo, patrolując w swoim rewirze, znaleźli na drodze do wioski Bellotampo dwie skrzynie cokolwiek uszkodzone przez ogień. Skrzynie otwarto i znaleziono w nich trupa młodego człowieka, pokrajanego na kawałki. Badania wykazały, że skrzynie były oblane naftą i podpalone, ale ogień tylko trochę osmalił drzewo i zgasł. Policya w Palermo natychmiast wykryła, że skrzynie były przywiezione dorożką, w której przyjechało z miasta 3 ludzi. Dorożkarzowi powiedzieli oni, że skrzynie zawierają rozmaite materyały, których mają użyć przy restauracyi kościoła w Bellotampo. Nazajutrz policyi udało się zaaresztować trzech podejrzanych ludzi, którzy najweselej zabawiali się w karczmie wiejskiej. Aresztowani Giorgio Sacco, Giovacchino Messina i Giovacchino Dautin nie przyznawali się na razie do winy. Po krótkim jednak czasie Sacco przyznał się, że to on sam zamordował ofiarę, młodego Francuza, Franciszka Henry, majstra rzeźbiarskiego. Pomiędzy mordercą i zamordowanym jakoby wynikły nieporozumienia z powodu jakichś rachunków pieniężnych, Henry rzucił się na swego przeciwnika ze sztyletem, a ten odpowiedział mu 5 strzałami rewolwerowymi, kładąc go trupem na miejscu.

Dalsze śledztwo zdążyło wykryć cały przebieg zbrodni. Najpierw przy rewizyi w mieszkaniu Sacco znaleziono wszystkie przyrządy do fabrykowania banknotów. Następnie stwierdzono, że ofiara zbrodni, Henry, urodzony w Paryżu, został w r. 1905 przyjęty do wojska i przez cały rok służył w kawaleryi w Tunisie. Po roku zbiegł stąd i przybył do Palermo, gdzie łatwo znalazł pracę, jako nadzwyczaj zdolny rzeźbiarz.

Hulaszcze życie, jakie pędził Henry, wymagało większych środków, niż mu mogła dać praca i wkrótce zdolny rzeźbiarz znalazł korzystniejsze zajęcie. Wszedł on do bandy fałszerzy banknotów i tu dzięki swym zdolnościom pozyskał wielkie uznanie. Ale jednocześnie Henry miał wielką wadę, która powodowała wielokrotne zatargi pomiędzy nim, a resztą jego kolegów: rzeźbiarz lubił pić za wiele, a upijając się zawiele paplać, narażając całe godne towarzystwo. Gdy mu czyniono wymówki, groził, że pójdzie, ale zabierze wszystkie klisze. Po naradzie członków towarzystwa, którzy nawiasem mówiąc. wszyscy należą do sycylijskiej Mafii, postanowiono pozbyć się niezręcznego Francuza, ale zatrzymać artystycznie wykonane klisze. Wykonania tego podjął się Sacco, u którego mieszkał Henry. Do zamordowania i „pakowania“ Francuza, Sacco podobno pomagała jego żona. Oskarżony zresztą twierdzi, że wszystkiego dokonał bez niczyjej pomocy i że dwaj towarzysze, którzy pomagali mu wywieźć skrzynie, nie wiedzieli, co się w nich mieści. Aresztowano mnóstwo osób należących do bandy fałszerzy. Całe przedsięwzięcie było widocznie prowadzone na większą skalę. Przyłapane w „fabryce“ banknoty odznaczają się doskonałem wykończeniem.

§ „Sprytny“ automobilista. Warszawa znana jest z dawien dawna ze swej... gościnności i umie witać z entuzyazmem każdego przybysza. W zapale rozochoconych Warszawiaków, a jeszcze więcej Warszawianek, nadaremnie szukać krytycyzmu, każdy sceptyk, ostrzegający przed zbytniem uniesieniem, wywołuje potępienie, oburzenie, gniew ludu. A jednak sceptycy miewają czasem racyę i mogą potem mrukliwie wspominać o... kompromitacyi „Syreniego Grodu“. Coś podobnego zaszło w ubiegłym tygodniu, kiedy przez stolicę Polski wracali ostatni z biorących udział w rekordzie samochodowym między Pekinem a Paryżem.

W sprawozdaniu dzienników zagranicznych o przebiegu wyścigu, jeden z samochodów, a mianowicie holenderski „Spyker“, prowadzony przez Godarda, bardzo po macoszemu był traktowany. Zbywano go albo milczeniem zupełnem, albo też krótką wzmianką, że o „Spykerze“ wieść zaginęła... Obojętność tę dla holenderskiego samochodu wynagrodziła sowicie Warszawa, w której się znalazł wraz z dwoma innymi samochodami francuskimi. Godarda przyjmowano uroczyście na równi z innymi podróżnymi, podobizny jego wystawiano na widok publiczny, na bankiecie pito zdrowie jego, sprawozdawcy dziennikarscy rozpisywali się o nim szeroko i długo. Jeden z nich nazwał go „niezmordowanym, nieustraszonym i bohatersko walczącym sam na sam z niesłychanemi wprost przeszkodami drogi i podróży“, inny sławił w nim „bohatera dnia grodu naszego“ i obwieszczał z dumą Warszawie, że „prawdziwą niespodzianką było dla p. Godarda, gdy ujrzał swój samochód prześlicznie udekorowany żywem kwieciem przez pracownice hotelu Bristol“. — Słowem, palacz holenderski nie mógł się uskarżać na Warszawę...

W parę dni potem jego przyjaciele warszawscy wyczytać mogli ze zdumieniem, że w Berlinie Godard wraz z samochodem swoim wyłączony został z urzędowego przyjęcia, jakie zgotowano dwom innym przybyłym z nim razem samochodom. W ślad za tem w prasie berlińskiej ukazały się, powtórzone za tygodnikiem „Wochenzeitung der Niederlande“, ciekawe szczegóły o tem, w jaki to „sprytny“ sposób Godard dokonał swego bohaterskiego i nieustraszonego dzieła. Oto potrafił on przedewszystkiem skłonić fabrykanta Spykera do pożyczenia mu samochodu do odbycia podróży, której koszty pokryć miała jakoby redakcya „Matin“.

Następnie w Antwerpii nabył na rachunek tegoż Spykera zapasowe koła gumowe, które spieniężył niezwłocznie po przybyciu do Paryża. W Marsylii kazał sobie zakredytować podróż do Pekinu. Aczkolwiek sprzedał w Paryżu wszystkie koła zapasowe, mimo to, po przybyciu do Pekinu, znalazł się bez grosza. Zwrócił się więc do konsula holenderskiego, któremu oświadczył, że listy i przekazy pieniężne jeszcze doń nie nadeszły. Otrzymawszy 2100 dolarów, ruszył w podróż, trzymając się tuż za samochodem ks. Borghese, który go niejednokrotnie zaopatrywał w benzynę, między innemi także w pustyni Gobi. Obecnie czeka go o wiele mniej serdeczne niż w Warszawie przyjęcie w Paryżu, gdzie tymczasem za oszustwo skazany został na 18 miesięcy więzienia.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków polskiego Tow. gorzelniczego odbędzie się w niedzielę 1 września br. o 2 po połud. we Lwowie w instytucie chemicznym Politechniki.

Ruch artystyczno-literacki.

*** Teatr lwowski.** „Sł. p.“ podaje skład teatru lwowskiego następująco:

W skład personalu dramatycznego wchodzą panie: Adwentowiczowa Aniela, Bednarzewska Konstancya, Chmielińska Helena, Czaplińska Zofia, Dobrzańska Marya, Gostyńska Anna, Jankowska Janina, Karszo Marya, Kozłowska Izabella, Michnowska Stefania, Ogińska Antonina, Otrembowa Julia, Rotterowa Amalia, Rowińska Hermina, Rybicka Paulina, Siemaszkowa Wanda, Trapszo Irena, Zielińska Anna.

Panowie: Adwentowicz Karol, Antoniewski Wład., Berski Ignacy, Bielecki Maryan, Chmieliński Józef, Czaki Henryk, Dobrzański Julian, Fiszer Gustaw, Feldman Ferdynand, Hierowski Stanisł., Jaworski Władysław, Kęcki Jan, Klimontowicz Henryk, Kliszewski Antoni, Kwiatkiewicz Władysław, Mencel Ryszard, Neuman Leonard, Nowacki Jan, Raczka Władysław, Rasiński G., Ruszczyc Wacław, Szobert Michał, Walewski Adolf, Wojciechowski Władysław, Wostrowski Ludwik, Wysocki Franciszek.

Personal operetki: reżyser Lelewicz Andrzej, kapelmistrz: prof. Słomkowski Franc. Panie: Brzozowska Jadwiga, Di-Doi Helena, Kliszewska Karolina, Łopatyńska Filomena, Miłowska Helena, Ostrowska Franciszka, Schupp Helena, panowie: Fedyczkowski Jakób, Kosiński Feliks, Krzewiński Julian, Lelewicz A., Layman Michał, Miłosza Adam, Patiuszeńko Michał, Recheński Leon, Sawicki Napoleon, Solnicki Józef, Sulikowski Bolesław, Schmidt Zygmunt.

Balet. Reżyser: Sachs Stanisław; panie: Gaszewska Mich., Poraj Janina, Sachs Adela, Sachs Wanda, Staszko Wacława, Zalewska Anna; corps de balet 12 osób.

Personal operowy, jak to pismo donosi, nie jest jeszcze zdecydowany; reżyserem jest p. W. Floryański, zastępcą K. Pasławski, kapelmistrzem A. Ribera oraz F. Rukawina i E. Langner.

*** Sprawa opery warszawskiej.** Wiadomość, jakoby kontrakt, zawarty pomiędzy dyrekcyą teatrów a zarządem Filharmonii, w sprawie wydzierżawienia opery, połączone ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości uznały za nieważny, nie jest dokładny w zupełności. Zarząd Filharmonii donosi, że w tej sprawie nie otrzymał żadnego pisma. Pogłoska o unieważnieniu kontraktu miała swe źródło w zakwestyonowaniu ważności kontraktu ze strony prawnej, gdyż kontrakt nie był robiony przed regentem. Zakwestyonowała zaś kontrakt tylko prokuratorya Królestwa polskiego. Natychmiastowe poddanie się tej formalności usuwa równocześnie wszelkie przeszkody prawne. Co do 6 pro. podatku, które Filharmonia powinna płacić na rzecz kasy miejskiej od oper, a od którego podatku została zwolniona, sprawa zostanie rozstrzygnięta w Warszawie. Wiadomość, że ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości unieważniły kontrakt, jest nieprawdziwą, gdyż sprawa ta toczy się w Warszawie.

*** Z opery nadwornej we Wiedniu.** Cykl dzieł wagnerowskich odbędzie się w następujących dniach września, mianowicie: 1. „Rienzi“; 3. „Latający Holender“; 5 „Tannhäuser“; 6. „Lohengrin“; 8. „Śpiewacy norymbergscy“; 11. „Trystan i Izolda“; 14. „Złote Runo“; 15. „Walkirya“; 17. „Zygfryd“; 20. „Zmierzch bogów“.

*** Polska wystawa w Petersburgu.** „Ruś“ donosi, że w jesieni r. b. odbędzie się w Petersburgu polska wystawa artystyczno-przemysłowa. W wystawie mają wziąć udział artyści polscy z Rosyi i zagranicy; będzie to pierwsza w Rosyi wystawa dzieł artystów polskich.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
W piątek „Orfeusz w piekle“.
W sobotę „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
W niedzielę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Książę Niezłomny“ Calderona.
W piątek „Kordyan“ Słowackiego.
W sobotę „Wesele“ Wyspiańskiego.

Z WARSZAWY

— We wtorek rozpoczął się w Warszawie kurs społeczny, urządzony staraniem założonej przez arcybiskupa delegacyi demokracyi chrześcijańskiej. Pierwszy referat wygłosił ks. Zimmerman z Poznania o środkach szerzenia wykształcenia społecznego w szkołach katolickich; referent zalecał założenie biura socyalnego oraz wydawania przez nie dwu pism społeczno-katolickich oraz rozmaitych wydawnictw społecznych. Wykonanie tych wniosków należy już, o ile można sądzić, do programu działalności delegacyi demokracyi chrześcijańskiej. Kurs społeczny potrwa 4 dni.

Z WILNA.

— W Widzenisku (powiecie wileńskim) stwierdził urzędnik w dzień targowy nielegalność sprzedaży wódki pewnego żyda; gdy tłum włościan przeszkadzał konfiskacie wódki i obrzucił urzędnika kamieniami, strażnicy dali ognia i zabili 3 włościan, poczem tłum rozprószył się.

Z POZNANIA

— Z Gniezna piszą do „Nordd. Allg. Zeitung“: „W obozie polskim panuje konsternacya od czasu wiecu niemieckiego (hakatystów), ponieważ Polacy z odpowiedzi telegraficznej cesarza i kanclerza wnioskują, iż rząd na przyszłej sesyi sejmowej wniesie projekt wywłaszczenia. Polacy dzielą się na dwa obozy. Jedna część przemawia za taktyką milczenia, aby nie prowokować kół miarodajnych; zwłaszcza grupująca się około pana Kościelskiego i „Straży“ część Polaków przestrzega przed urządzaniem publicznych zebrań demonstracyjnych w rodzaju inowrocławskiego i proponuje, w poufnych konferencyach omawiać środki, jakie powinni przedsięwziąć Polacy, gdyby projekt wywłaszczenia miał się stać prawem.

Te konferencye od dłuższego czasu odbywają się tajnie, a biorą w nich udział przewodniczące koła Polaków. Konferencye zajmują się następującemi sprawami: 1) Założeniem banku akcyjnego w celu skoncentrowania polskich kapitałów ku obronie ziemi. Na czele banku stanie prawdopodobnie znany Marcin Biedermann, którego według jego dotychczasowej działalności można uważać za najlepszą siłę. 2) Kwestye prawnicze omawiają doświadczeni polscy prawnicy i parlamentarzyści, aby przygotować się do wielkiej akcyi w sejmie, skoroby rząd wniósł projekt wywłaszczenia. Walkę parlamentarną toczyć będą prawdopodobnie posłowie dr. Skarżyński i dr. Dziembowski, który jest najdzielniejszym polskim prawnikiem i najdzielniejszym politykiem z umiarkowanego stronnictwa polskiego. Trzecią kwestyą jest zapobieganie obieżysastwu.

W tej sprawie zabrał już głos publicznie pewien znany polski ekonomista, który twierdził, że wędrówka ludu polskiego mogłaby mieć jak najgorsze następstwa. Polacy zamierzają osadzać w miastach lud ze wsi wypędzony wskutek wywłaszczenia ziemi. Polscy rzemieślnicy i przemysłowcy mają otrzymywać tani kredyt. Czwartą kwestyą jest utrudnianie praktycznego przeprowadzenia projektu wywłaszczenia, bądź to na podstawie istniejących praw konstytucyjnych, bądź też przez obejście prawa.

Pod tym względem ogłasza się różne projekta, jak n. p. projekt proboszcza Zakrzewskiego, aby Polacy się zwrócili do króla angielskiego(?). Zamierza się też sprzedać majątki polskie, zwłaszcza zagrożone, polskim bankom zagranicznym. Polacy też myślą o tem, aby własność ziemską sprzedawać Niemcom pro forma. Radykalna zaś część Polaków chce urządzać wiece, aby całemu światu cywilizowanemu pokazać, że Polacy umieją zwalczać niesprawiedliwość. Zagraniczni Polacy już omawiali sprawę wywłaszczenia i w jaskrawych rezolucyach zaznaczyli swoje stanowisko.

Cały szereg wieców w tej sprawie odbędzie się w Galicyi. Także w kołach niemieckich zamierza się urządzać wiece protestujące przeciwko wywłaszczeniu, ponieważ tutejsi niemieccy przemysłowcy obawiają się z powodu przeprowadzenia projektu wywłaszczenia ogólnej szkody dla przemysłu. Pod tym względem już przygotowuje się petycya“.

Z całego świata.

Wiedeń. Rumuńscy królestwo przybyli tu wczoraj popołudniu, a dziś rano odjechali do B. denu.

Karlsbad. W. książę Michał Aleksandrowicz, w. księżna Olga Aleksandrówna i mąż jej książę Piotr Oldenburski wyjechali do Maryenbadu w odwiedziny do króla Edwarda.

Berlin. Wczoraj popołudniu odbyła się tu próba wojskowego statku nadpowietrznego, zaopatrzonego w motory. Próba dokonana przez majora Parsevala w kierowaniu balonem wypadła bardzo pomyślnie.

Hanuower. Na dzisiejszej paradzie wojskowej w Hannowerze koń cesarza Wilhelma potknął się tak, że cesarz spadł z konia. Wilhelm II nie doznał żadnego szwanku, wsiadł na drugiego konia i nie opuścił placu parady przed jej ukończeniem.

Paryż. „Figaro“ donosi, że hiszpańscy królestwo w podróży do Wiednia zatrzymają się kilka dni w Paryżu, pobyt ten jednak nie będzie miał oficyalnego charakteru.

Antwerpia. Na odbytem tu wczoraj zgromadzeniu strajkujących robotników portowych uchwalono zakończyć powszechny strajk w dniu jutrzejszym.

Racconigi. Król przyjął wczoraj przedpołudniem admirała japońskiego, Juina, wraz z 11 oficerami. Po drodze do pałacu ludność witała Japończyków owacyjnie.

Ostatnie wiadomości.

„Agramer Zt.“ zamieszcza list p. Sustersica, w którym twierdzi, że kolportowana w ostatnich czasach pogłoska o rychłem kreowaniu nowego ministra rodaka słoweńskiego, jest czczym wymysłem. Ponieważ zaś twierdzono dalej, że to właśnie poseł Sustersicz ma dostać tekę, oświadcza on, że o tych planach nic mu nie wiadomo.

Telegramy i telefonematy

z dnia 28 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 29 sierpnia:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, ciepło, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Rozbicie koalicyi węgierskiej.

Budapeszt. Min. hr. Zichy'emu udało się chwilowo nakłonić swoich stronników do pozostania w koalicyi. Mimo to konflikt nie został zażegnany. Aż do czasu zebrania się sejmu będą prowadzone rokowania z partyą ludową. Chce ona pozostać w koalicyi pod pewnymi warunkami. Żądają oni ustępstw na rzecz swego programu, gwarancyi ze strony administracyi usunięcia nadżupana, który dopuścił się nadużyć przy wyborach w Nagy-Koroly. Żądają także, aby administracya popierała rozwój stronnictwa ludowego.

Budapeszt. Wiceprezydent sejmu węgierskiego, p. Rakovszky oświadcza w „Alkotmany“, organie partyi katolicko-ludowej, że koalicya się nie rozbije i że między stronnictwem niezawisłości, a katolicką partyą ludową nastąpi wyrównanie różnic.

W „Egyetertesie“ były prezydent gabinetu bar. Banffy potępia w ostrych słowach politykę koalicyi.

Zmiany w dyplomacyi.

Berlin. W dyplomacyi niemieckiej mają zajść niebawem ważne zmiany. Mianowicie ambasador niemiecki w Londynie, hr. Wolff-Metternich ma być odwołany, a na jego miejsce zamianowany będzie bar. Marschall v. Biberstein, b. były ambasador niemiecki w Konstantynopolu, obecnie delegowany Niemiec na konferencyi w Haadze.

Święta wojna w Maroku

Paryż. Generał Philibert telegrafuje pod datą wczorajszą: Położenie w poszczególnych portach jest spokojne. Ze względu na doniesienia, iż w okolicy Casablanca pojawiły się oddziały arabskiej konnicy, wysłano rekonesans, który jednakże nie natrafił wcale na obóz nieprzyjacielski.

Tanger. Francuzi, Anglicy i Hiszpanie opuścili Fez 23 bm. Włosi i Niemcy mieli wyjechać 26 bm. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności celem zabezpieczenia im drogi do Lorrache.

Tanger. Europejczycy z wyjątkiem Niemców i 1 Włocha, wyjechali 24 bm. z Fezu i udali się pod eskortą do Lorrache.

Casablanca. Dnia 25 bm. popołudniu przyszło do starcia ze spahisami, którzy przedsięwzięli rekonensans. Koło farmy z odległości 5 kilometrów od Dasablanca spahisi, otoczeni przez 500 Arabów, musieli powoli cofać się. Przyszedł im w pomoc oddział strzelców z dwoma działami i kompania legii. Wówczas zmuszono nieprzyjaciół do ustąpienia. Marokańczycy powrócili jednak niebawem i rozpoczęli nowy atak, zostali jednak odparci, poniósłszy znaczne straty. Aresztowano pewnego krajowca, który głosił wojnę świętę koło Bonmiera.

Londyn. Korespondent „Trybuny“ donosi z Tangeru z zastrzeżeniem, że według krążących pogłosek zamordowany został sułtan Abdul Hassyd.

Z Rosyi.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. Podczas wczorajszej rozprawy, obrońca Prokofjewowej przyznał wprawdzie, że sprzysiężenie istniało, że jednakże jego klientka nie należała do niego. Obrońca Nikitienki oświadczył, że jego klient nie miał zamiaru zamordować cara, chociaż przyznał, iż jest wrogiem istniejącego prawa państwowego.

Cholera.

Astrachan. Wydarzyło się sto nowych wypadków cholery. Dotąd było tu ogółem 289 wypadków, z tego 103 śmiertelnych.

Petersburg. Komisya do walki z cholerą ogłasza, że w Samarze w dniu 22 b. m. zachorowała na cholerę jedna osoba i zmarła jedna. Od początku epidemii było 188 wypadków cholery, z których 80 skończyło się śmiercią. W powiecie syzrańskim zaszły dwa wypadki cholery. Podejrzanych o cholerę zachorowań, zakończonych śmiercią, zauważono w gubernii saratowskiej dwa, jeden w Karawajce, drugi w Dubowcu. W Astrachaniu dnia 23 b. m. zanotowano 46 nowych wypadków cholery, a wszystkich od początku epidemii 189, z których 53 zakończyło się śmiercią.

Zamachy i napady.

Petersburg. Zabójca pułkownika Iwanowa odmawia wymienienia swego nazwiska, zeznał tylko, że jest członkiem północnej drużyny bojowej stronnictwa socyalno rewolucyjnego. Stwierdzono, że przybył on z Finlandyi.

Zatarg turecko-perski.

Stambuł. Według wiadomości, otrzymanych tu z Teheranu, Kurdowie, stanowiący oddział konnicy nieregularnej, towarzyszący wojsku tureckiemu, zamordowali w okolicach Urmii mułłę perskiego, jego krewnego i sługę, oraz ścięli oficerów perskich, wziętych do niewoli podczas ostatniego starcia. Zdaniem Porty wiadomość powyższa niezupełnie zgadza się z prawdziwym stanem rzeczy.

Według wiadomości, otrzymanej ze źródeł dyplomatycznych, na terytoryum perskiem znajdują się obecnie 4 bataliony piechoty tureckiej, baterya górska i kilka secin Kurdów.

Stambuł. W sprawie zatargu z Persyą odbyły się w Ildiz Kiosku ponowne narady. Wojska tureckie w dalszym ciągu, pomimo sułtańskiego „irade“, stoją na terytoryum perskiem i dopuszczają się nieustannych rabunków. Prezesem komisyi dla uregulowania spraw spornych zamianowany został Zenki Basza.

Aresztowania w Irlandyi.

Longford. Aresztowano członka parlamentu, Farrela, oraz 40 innych osób. Aresztowania te mają być w związku z niepokojami w Irlandyi.

Spokój w środkowej Ameryce.

Nowy Jork. Według doniesienia z Meksyku, pokój w środkowej Ameryce jest zapewniony dzięki interwencyi Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Oficyalne ogłoszenie wkrótce pojawi się.

Dział rolniczy.

a **Wystawa drobiu, gołębi i królików w Stanisławowie,** zapowiedziana początkowo na 7 i 8 września br., odbędzie się dopiero w dniu 15 września br., a to z powodu przeszkód technicznych.

a **Tępienie szkodników.** Namiestnictwo rozesłało za pośrednictwem starostw do zwierzchności gminnych okólnik, polecający ludności wiejskiej tępienie szkodników ogrodowych, jakie się obecnie nadmiernie rozmnożyły. Obok masowego pojawienia się białki rudnicy (porthesia chrysorta), który to owad wyrządza w roku bieżącym znaczne szkody w sadach i ogrodach, wystąpił ponadto w niektórych okolicach groźny szkodnik drzew owocowych, bielinek głogowiec (pieris crataegi), wreszcie prządka pierścieniowa (bomby neustria) i brudnica nieparka (ocneria dispar). Niszczenie gniazd i oprzędów z wczesną wiosną stanowi jeden z najlepszych i najskuteczniejszych środków zapobiegających masowemu rozmnożeniu się białki rudnicy, a w chwili obecnej, kiedy owad ten wystąpił w znacznej ilości, mogłoby jedynie wyłapywanie motyli i niszczenie gąsienic złagodzić nieco klęskę, na jaką w bieżącym roku narażone zostały drzewa owocowe. Ażeby na przyszły rok nie dopuścić do powtórzenia się tej klęski, spowodowanej opieszałością właścicieli, zarządzają starostwa, iżby w czasie od listopada b. r. do marca roku przyszłego, wycinać z drzew owocowych gniazda i oprzędy białki rudnicy i bielinka głogowa i bezwłocznie je palić; gdy prządka pierścieniowa (bomby neustria) składa jaja w porze obecnej na gałązkach drzew, w kształcie spiralnych pierścieni, z których z wiosną wylęgają się gąsieniczki, należy pierścienie te niszczyć, a to przez wycinanie gałązek, na których się znajdują, albo przez smarowanie terem lub lepem gąsienicznym. Również nie należy pominąć miażdżenia gąsienic z wiosną, dopóki siedzą w gromadach. Co do brudnicy nieparki wreszcie, która występuje nie tylko na drzewach owocowych, ale w ogóle na wszystkich drzewach liściastych, należy wszystkie jej zarodki i gąsienice także pilnie niszczyć w sposób wyżej podany.

Zwyżka cen zboża.

Po wielu latach spokojnych jest znów międzynarodowy targ zbożowy od kilku dni widownią gwałtownego ruchu. Od dawnych już czasów odbywały się wszelkie pertraktacye zbożowe niehałaśliwie. Większe wahania cen przychodziły, ale tak gwałtownego i szybkiego jak podwyższenia, których terenem jest obecnie berliński targ, nie było i jest ono niezwyczajnem zjawiskiem. Po ciągłych zwyżkach w ostatnim tygodniu podeszła onegdaj w Berlinie cena pszenicy o $2^1/_2$ marki (3 korony) a żyta o 8 marek (9 kor. 60 h.) tak że 100 kilo pszenicy w Berlinie kosztuje 21 marek 60 fen. (marka = 1 kor. 20 h.) a żyta 20 mar. 60 fen. Te wypadki na targu berlińskim odbiły się i w Austro-Węgrzech. Za 100 kilo październikowej pszenicy notowano w Budapeszcie 23 kor. 20 hal., za październikowe żyto 19 kor. 84 hal. Jakież więc są przyczyny, które wywołały tak nagły ruch?

Zewnętrzną przyczyną podniesienia cen za zboże jest niekorzystna dla zbiorów pogoda w północnych Niemczech, a zboże zebrane jest wilgotne, więc nie do rychłego użycia. Niemcy więc muszą zabezpieczyć swe zapotrzebowanie zboża na czas najbliższy, przy fakcie, iż zapasy zboża w Niemczech są minimalne. Odosobnienie się Niemiec od targu światowego wpłynęło także na tak wielką zwyżkę cen. Usiłują przez nią zapewnić sobie dowóz zboża z zagranicy, oczekują bojaźliwie na wiadomość o zbiorach i dlatego cały proces zwyżek zbożowych idzie tak szybkiem tempem.

Wskutek niepomyślnych stosunkowo zbiorów Austro-Węgry i kraje bałkańskie wniosą na zbożowy targ światowy mniej niż w ubiegłym roku przynajmniej o 8 do 9 milionów cetnarów metr. Angielskie i francuskie zbiory nie są również tak bardzo korzystne. Wszędzie zachodzi potrzeba podwyższenia dowozu. A zwyżkę tę pokryć ma północna Ameryka, a dalej Indye, Australia i Argentyna. A ponieważ one nie potrafią pokryć nadwyżki koniecznego importu zboża, nie mogąc wywieźć większych ilości, niż w latach poprzednich, punkt ciężkości oprze się na Rosyi, która w roku ubiegłym wywiozła 27 mil. cetn. metr. Tymczasem zdaje się, że i Rosya zawodzi, wobec tego, że nie poustanawiano rosyjskich eksportów zbożowych w Berlinie.

Dla Austro Węgier wypadki na targu zbożowym są wielkiej wagi. Podwyższenie cen za pszenicę w Prusach wschodnich przyjmuje austryackie rolnictwo z zadowoleniem; austryacki bowiem rolnik, który ma dobre średnie zbiory, zyska na nich więcej, niż w r. 1906, tak korzystnym dla rolnictwa. Również ceny kukurudzy poszły w górę i wynoszą dziś 6 k. 91 hal., a więc o 1 k. 20 h. więcej, niż w zesz. roku, co oznacza wiele, przy ogólnym zbiorze kukurudzy 44 mil. cetn. metr.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·90 do 11·10, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 9·80 do 10·—, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·— do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·— do 33·50.

Ruch na targu ożywiony.

Tendencya zwyżkowa przeważa.

Wiedeń. Za 50 kilo notują pszenicę cisańską starą 12·50, nową 11·85 do 12·50, żyto 9·70 do 9.90.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 27 sierpnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59·00 do 59·40.

Tendencya: ustalona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 635·00, węgierskiego zakładu kredytowego 740·50 Anglobanku 299·00, Unionbanku 532·00, Banku dla krajów koronnych 419·25, Bankvereinu 529·50. Bodencreditu 1006·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 650·—, kolei południowej 155·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 115·00 kolei północ 5190—5210, kolei czerniowieckiej —·00, alpiny 592·00, Rima Muranya 532·—, praskiego towarz. żelaznego 2620-2636, fabryki broni 470, tureckie tytoniowe 413·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 522·50—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 96·10, austryacka renta koronowa 96·30, węgierska renta koronowa 92·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·00, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·87, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·60, losy tureckie 183·00 marki 117·45, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·35.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 28 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Pp. hr. Grocholscy z Rosyi, M. br. Błażowski z Nowosiółki, R. Muranyi z Krakowa, S. Domański z Radomia, H. Moor z Maad, R. Haynisch z Tryestu, J. Szalay z Budapesztu, A. Hejlik i T. Dubiel z Wiednia, J. Klejnowski z Borysławia, M. Romaszkan z Czerniowiec, M. Weiss z Wojnicza, W. Turkułowa z Król. pol., dr. J. Szabó z Węgier, L. Trzaskowski i F. Kalinowski z Brzeska, J. Wolgner z Komarówki, W. Krześniewski z Londynu, S. Jocz z Przemyśla, W. Seyda z Poznania, G. Jaworska z Krakowa, W. Strzelecki z Nowoszyc, A. P. Czarnowski z Krakowa, dyr. Z. Lewakowski z Sambora, P. Bielecki z Przybówki.

82

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Na „Promenade des Anglais“, gdzie Ned Silverton nudził go przez pół godziny przed obiadem, Selden otrzymał jeszcze silniejsze wrażenie niepewnej sytuacyi. Silverton był w wielce pesymistycznym nastroju. Jak można przyjeżdżać do takiej przeklętej dziury jak Riviera, wywodził, mając przed sobą całe morze Śródziemne do wyboru!... ale, oczywiście, skoro miejsce pobytu zależy od sposobu upieczenia kurczęcia! Do licha! możnaby napisać świetne studyum o tyranii żołądka — sposób, w jaki obrzękła wątroba lub niedostateczne soki gastryczne wpływają na bieg rzeczy na świecie, zaciemniając wszystko dokoła... dyspepsya chroniczna powinna być karana przez prawo; życie kobiety może być zmarnowane przez niezdolność trawienia świeżego chleba, dręczącą mężczyznę.

To śmieszne? Zapewne... i tragiczne, jak większość niedorzeczności. Nie ma nic przeraźliwszego niż tragedya, nosząca maskę komiczną.. Ggdzie był? Och!... dlaczego porzucili Sycylię i powrócili? W części niewątpliwie dlatego, że miss Bart tęskniła za bridge'm i życiem wielkoświatowem. Głucha jest jak kamień na głos sztuki i poezyi. I, naturalnie, wmówiła w Dorseta, że kuchnia włoska jest dla niego szkodliwa. O, ona może wmówić w niego wszystko, wszystko! Pani Dorset wie o tem — o, doskonale — nic nie ujdzie jej uwagi. Ale umie milczeć. Miss Bart jest jej bliską przyjaciółką — nie pozwoli powiedzieć na nią słowa. Ale są rzeczy, które drażnią jej dumę — nie do wszystkiego można się przyzwyczaić.. Ale to w zaufaniu, oczywiście?.. A, otóż i panie dające sygnały z balkonu hotelowego... Przebiegł przez promenadę, pozostawiając Seldena palącego w zadumie cygaro.

Wnioski, jakie z tej paplaniny Silvertona wyciągnął, potwierdzone zostały później wieczorem jedną z tych drobnych wskazówek, które rozniecają własne światło w mroku wątpiącego umysłu. Selden, spotkawszy przypadkowo znajomego, zjadł z nim obiad i powrócił w jego towarzystwie na jasno oświetloną promenadę, gdzie szereg natłoczonych estrad wznosił się nad błyszczącą w mroku tonią wodną. Noc była ciepła i podniecająca. W górze rozpościerało się letnie niebo, ku któremu wznosiły się syczące rakiety; na wschodzie księżyc wysuwał się z za lekkiej pochyłości wybrzeża i rzucał na zatokę smugę światła, które bladło i gasło w czerwonym blasku iluminowanych łodzi. Wzdłuż ozdobionej wiszącemi latarniami promenady, dźwięki muzyki orkiestrowej unosiły się nad szmerem głosów ludzkich i łagodnym szelestem krzewów w mrocznych ogrodach, a pomiędzy temi ogrodami i tyłami estrad płynęła fala ludzi, w których wzmagające się rozleniwienie atmosfery tłumiło rozpętany nastrój karnawałowy.

Selden i towarzysz jego, nie mogąc dostać miejsc na żadnej estradzie nad zatoką, wędrowali przez czas jakiś wraz z tłumem, poczem znaleźli punkt obserwacyjny na wysokim parkanie ogrodowym ponad promenadą. Stąd widzieli tylko niewielki trójkąt wody i nieliczne świetlane łodzie krzyżujące się po jej powierzchni; ale tłum uliczny był bezpośrednio przed nimi i Seldenowi wydawał się bardziej zajmującym niż samo widowisko. Po chwili wszakże Selden zmęczył się tem siedzeniem na parkanie i, zesunąwszy się sam na bruk, podążył do pierwszego rogu i skręcił w cichą boczną ulicę rozsrebrzoną blaskiem księżyca.

Długie parkany ogrodowe, nad któremi zwieszały się drzewa, tworzyły jakby ciemne ramy ulicy; pusta dorożka toczyła się leniwie i naraz Selden ujrzał dwie osoby wyłaniające się z cienia naprzeciwko; wezwały dorożkę i odjechały w stronę miasta. Blask księżyca padł na nie, gdy się zatrzymały, by wsiąść do dorożki, a Selden poznał panią Dorset i młodego Silvertona.

Pod najbliższą latarnią Selden spojrzał na zegarek — dochodziła jedenasta. Skręcił w inną boczną ulicę i podążył do modnego klubu, którego okna wychodziły na Promenadę. W klubie, śród otoczonych tłumnie stolików bakaratowych, spostrzegł lorda Huberta Dacey'a, siedzącego ze swym zwykłym znużonym uśmiechem, przed zmniejszającym się szybko stosem złota.

(C. d. n.)

L. 5544 z 1907. 644

Awizo.

Podług reskryptu O. L. 1108 z d. 1. sierpnia 1907 zamierza ministerstwo wojny rozmaite przybory do zbroji dla c. i k. wojska zakupić. Oferty należy wnosić do 9. października 1907 do wymienionego ministerstwa.

Bliższe warunki zawiera dokładne ogłoszenie ministerstwa wojny publikowane w urzędowej części „Gazety lwowskiej“ i w „Czernowitzer-Zeitung“ z dnia 22 sierpnia 1907.

To ogłoszenie tudzież należący do tego zarys ugodowy można przeglądać w intendanturach komend terytoryalnych w składach mundurowych Berno, Budapeszt, Grac i Wiedeń, (Kaiser Ebersdorf) w wszystkich izbach handlowych i w związku austryackich przemysłowców w Wiedniu.

Instrukcye te można nabyć w składach mundurów Nr. 2 i 4 za opłatą 65 h.

Lwów, dnia 13 sierpnia 1907.

C. i k. Intendantura 11 Korpusu.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·29	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry. Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.